25 GR.

ROK IV. Nr. 2 (18)
MAJ 1928 ROK

GŁOS MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO ORGANIZACJI MŁODZIEŻY T. U. R.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech się święci 1 Maja!



Pójdziem Wolności rzucać siew,
I wzdłuż i wszerz przez świat,
Triumfu nieść czerwony śpiew
I nowy głosić Ład!

Pójdziemy słońcem płoszyć cień,
Do fabryk, kopalń, sztolni,
I wołać: Oto idzie dzień!
Kajdany z rąk — Niewolni!

Pójdziem, choć twardy będzie szlak,
Co w szczęścia bramy wiedzie:
Nadzieję budzić, gdzie jej brak
I koniec głosić biedzie!

W komnatach i pałacach swych
Kainie zadrżyj z trwogi;
Nadchodzi goniec wieści złych
I w twe kołacze progi!

Olbrzymi, krwawy powstał Bóg
Na światów dni przełęczy,
Rzuciwszy wroga do swych nóg,
Przez wachlarz idzie tęczy.

Przeorze ziemię wszerz i wzdłuż
Rewolucyjnym pługiem.
Przez szczyty gór, przez głębię mórz
Wojennym marszem długim!

I zdąża za Nim tłumów tłum
I zdąża za Nim rzesza rzesz,
Budować nowej Wiary tum,
Wyższy nad szczyty Babel wież.

Z nad wyzłoconych słońcem pól
Jak orzeł, pieśń się wzbije:
Zniknęła nędza, wyzysk, ból
SOCJALIZM niechaj żyje!

Zmartwychwstał Abel! — Grobu mrok
Już pierzchnął! — Odrzucony głaz! —
O ziemię tętni dumny krok!
Kainie! Pomsty nadszedł czas!

ROMAN DĄBROWSKI.

Naprzód!

Od 1890 obchodzi proletarjat naszego kraju wspólnie z klasą robotniczą całego świata doroczne święto Pracy, — 1-szy Maja.

Od czasu kiedy Polska Ludowa po raz pierwszy zamanifestowała łączność z politycznemi i społecznemi dążeniami robotników i biednych chłopów wszystkich ziem — odbyliśmy szmat drogi od jarzma niewoli zaborczej, poprzez zdobycie niepodległości, do Polski dzisiejszej na demokratycznych podstawach opartej. Zmienił się jednocześnie charakter 1-go Maja.

W okresie rewolucji manifestacje Święta Pracy znaczyły niby krwią pomazane kamienie męczeński i bohaterski szlak naszych ojców w ich walce o wyzwolenie kraju z ucisku carów i kajzerów, w ich walce o Polskę Ludową.

W okresie utrwalania politycznych i społecznych zdobyczy — jaki obecnie przeżywamy — 1-szy Maj jest dniem rachunku sumienia klasy robotniczej z każdego roku ubiegłego i demonstracją siły naszych szeregów, zmagających się o Polskę Socjalistyczną.

Dzisiejsze Święto Pracy, obchodzimy po wyborach do 2-go Sejmu Ustawodawczego, które przyniosły wspaniałe zwycięstwo robotnikom i biednym chłopom naszego kraju. Zdobyliśmy 574.420 nowych głosów powiększając ich liczbę w porównaniu z rokiem 1922 do 1.484.279.

Mamy obecnie 65 posłów, podczas kiedy w ubiegłej próbie siły przeprowadziliśmy ich tylko 41. Oczywiście daleko jeszcze do osiągnięcia decydującego wpływu na rządy. Jedno przecie nie ulega wątpliwości: klasowa świadomość Polski Ludowej wzrasta, wzmaga się poczucie, iż w obecnym okresie tylko w ustroju demokratycznym klasa pracująca jest zdolną utrwalić dotychczasowe zdobycze i poszerzyć je, potężnieją wśród szerokich mas robotników i chłopów naszego kraju sympatje dla P. P. S. jako ofiarnej i wytrwałej bojowniczki o ich wolność polityczną i społeczną.

Na podkreślenie zasługuje budząca się coraz silniej świadomość klasowa wsi, czego najlepszym dowodem jest znaczna klęska jaką w ostatnich wyborach poniosły t. z. stronnictwa chłopskie ,żerujące na ludzie w imię własnych interesów partyjnych, i dlatego odrzucające wspólną walkę robotnika i chłopa o wyzwolenie.

Solidarność proletarjatu miast i wsi Polski, głoszona dotychczas, jako piękne hasło jedynie, staje się dzisiaj coraz bardziej realną, skupiając robotników młota i robotników sierpa wokoło czerwonych sztandarów socjalizmu.

Stajemy dzisiaj znacznie silniejsi do obrony demokracji, którą w ostatnich kilku latach klasy posiadające i sojusznicy ich stale podważają i starają się obalić.

Od przewrotu majowego 1926 roku mija prawie 2 lata. Rządy obecne wyrosłe z ofiarnie wylanej krwi ludu, w imię walki przeciwko Chjeno - Piastowi, jako awangardzie rodzimej burżuazji — nie urzeczywistniły nadziei robotnika i biednego chłopa na lepszą przyszłość.

Przeciwnie, wzmogły pozycję klasy posiadającej, budząc do życia panów magnatów z ich politycznemi i społecznemi dążeniami, zyskującemi coraz większe sympatje dzisiejszych sterników nawy państwowej.

Polityka rządu z punktu widzenia jego zwolenników, miała zadać ostateczną klęskę Chjeno - Piastowi.

Okazało się, praktycznie biorąc, iż nieubłagani wrogowie ludu nie doznali porażki. Zrzedły szeregi partyjne endecji i Witosa. Jednocześnie zasiliły się nimi kadry obozu „sanacji". Faktycznie burżuazja podnosi głowę coraz wyżej.

Jesteśmy w obliczu walki ze wzmocnioną fizycznie i moralnie klasą posiadaczy o pierwszą stawkę i najbardziej zasadniczą — o demokrację.

Tegoroczne Święto Pracy — 1-szy Maj— w ogólnoświatowym znaczeniu—jako manifestacja solidarności robotników i biednych chłopów wszystkich krajów jest dla Polskiego ludu momentem wytężonej agitacji na rzecz powiększenia i zasilania naszych szeregów oraz demonstracją, gotowości do walki o demokrację przeciwko zakusom rodzimego faszyzmu.

**Będziemy walczyć i walczyć, nie ustąpimy ni kroku
Aż pośród walki nakoniec spłynie zwycięstwo i święto!
Aż zawierucha miłości ludzi ogarnie, opęta!
Wtedy pokój!**

Aktualne zadania dzisiejszego święta Pracy nie mogą być obojętne i młodzieży.

Jesteśmy dzisiaj poważną siłą. Organ. Młodz. T. U. R. rozrasta się coraz bardziej. Skupia nietylko młode pokolenie robotnicze po miastach. Sięga i na wieś, która garnie się w związku z rosnącem klasowem uświadomieniem ku kulturze i oświacie. Liczymy 88 środowisk pracy i walki. Odpowiednio do naszej poważnej siły, mamy i wielkie obowiązki.

Skupienie w organizacji i uświadomienie olbrzymiej jeszcze chodzącej luzem ilości młodocianych, — zasilenie naszych szeregów nowemi kadrami młodej gwardji proletarjackich mas, temże samem powiększenie siły Polski Ludowej — jest pierwszym nakazem.

Poza żądaniami jakie 1-szego Maja wysuwa cała klasa pracująca, manifestując o pokój na ziemi i przeciwko wojnie, o demokrację i przeciwko wszelkiej dyktaturze, o wolność, równość, sprawiedliwość i przeciwko zakusom na prawa ludu do władzy, ziemi i fabryk — stawiamy nasze postulaty specjalnie młodzieży dotyczące: sześciogodzinnego dnia pracy dla młodocianych; zapomóg dla bezrobotnych od lat 16; nauczania w godzinach dziennych, zniesienia szkół wieczorowych; zmiany rządowego projektu ustawy przemysłowej krzywdzącego młodocianych; rozbudowy szkolnictwa zawodowego; bezpłatnych, świeckich, obowiązkowych szkół powszechnych; jednorocznej służby wojskowej; wolności zgromadzeń; zniesienia sądów doraźnych i kary śmierci.

Pamiętajmy, iż przyszłość naszych żądań jest związana z udziałem klasy pracującej w rządach, z ustrojem opartym na poszanowaniu demokracji. **Walka o ludowładztwo — jest drugim obowiązkiem, jaki nakłada dzisiejsza chwila na wszystkich świadomych robotników i biednych chłopów i na ich młode pokolenie.**

1-go Maja niechaj ponad całą Polską zaszumią czerwone nasze sztandary na znak, iż jesteśmy gotowi stanąć ramię w ramię z proletarjatem całego świata w obronie demokracji, przeciwko wszelkim zakusom na krwawo wywalczone prawa i zdobycze robotnika i biednego chłopa.

St. Niemyski.

MŁOT.

Młocie, urodzony z przymierza
Drzewa z żelazem wytrwałem,
Twardo i hardo uderzaj,
Łomoc w kowadło z zapałem!

Iskry na świat się rozprysną,
Pomnką radosne, gorące —
Iskra połączy się z iskrą
W pięknie mieniące się słońce.

Młocie przemiany surowej,
Potężny i jednolity,
Utwórz z żelaza podkowę,
Z nieładu ład całkowity.

W mocne, oporne kowadło,
W świat chmurnym mrokiem objęty,
Łomoc przemianę zajadłą,
Zmieniaj i twórz — nieugięty!

Młodym, wspaniałym walczącym
Pełnym nadziei i mocy,
Bądź młotem — promiennem słońcem
Którym rozwalą mur nocy!

Włodzimierz Słobodnik.

Słowa i czyny.

(Na marginesie propagandy pokoju).

Przed kilku dniami wygłosił w Warszawie bardzo ładny, odważny i uczciwy odczyt pacyfistyczny publicysta niemiecki z Ligi Obrony Praw Człowieka ob. Lehmann - Russbüld. Nie szczędził słów ostrych i bolesnych rodakom swoim, przedewszystkiem przywódcom rodakom swoich. Przywódcom burżuazyjnych organizacji politycznych będących wykładnikami politycznemi — **kapitalizmu** niemieckiego. Jak można na serjo mówić o pokoju, kiedy dziś jak przed wojną setki największych przedstawicieli ciężkiego przemysłu myślą tylko o zarobku z domniemanej albo przyszłej i rzeczywistej **wojny**, handlują bronią, kują i leją zakazane przez traktat armaty i karabiny maszynowe, wyrabiają w laboratorjach ilości gazów, które mogłyby wystarczyć dla zatrucia nie tylko całej Europy, ale może całej ludzkości. Broń sprzedaje się w Moskwie, w Maroku, w Indochinach, w Indjach, popierając od tej strony propagandę antiangielską, antifrancuską, antiwłoską — emisarjuszy Sowietów. Tym przecież nie o propagandę chodzi komunizmu, jeno o rozkład wielkich kolonialnych państw Zachodu. W tych warunkach państwa te utrzymują wielkie armje, które zaopatrują w broń, amunicję, gazy, aeroplany — bez końca. Giną od kul, od gazów, od febry — tysiące żołnierzy białych i czarnych. Pan Stresemann do współki z p. Briandem deklamują w Genewie z trybuny wszechświatowej Ligi Narodów, sekundowani przez wszystkich ministrów spraw zagranicznych — przepiękne ody na hasło pokoju, a za plecami p. Stresemanna—Krupp i Mannesmann całą siłą pary pracują nad uzbrojeniem państw, które podpisały traktat wersalski. Skąd pp. Krupp i Mannesmann mają pieniądze na montowanie coraz nowych oddziałów fabryk swoich, które napozór w myśl postanowień Traktatu Wersalskiego budują niewinne maszyny rolnicze, jeżeli nie z Ameryki, ze Stanów Zjednoczonych? Jednocześnie p. Kellog, minister pana Coolidge'a (Kulidża) rzuca w świat przepiękne maksymy o przeklętej wojnie, wyklina napastników wojennych i ich pomocników w opinji publicznej, i do spółki z p. Briandem pragnie te pochlebstwa i zobowiązania wzajemne na całą wyniszczoną rozszerzyć ludzkość. A za plecami p. Kelloga wielki przemysł amerykański, ciężki przemysł amerykański, kulisi polscy i irlandzcy, niemieccy i japońscy — leją armaty najbardziej precyzyjne, zaś laboratorja chemiczne co miesiąc wynajdują nowe pomysły gazów, bardziej jeszcze zabójcze od najbardziej zabójczych dnia wczorajszego.

Jak wyjść z tych wstrętnych sprzeczności, opartych na głębokiej nieuczciwości mężów stanu, na kłamstwie parlamentów, na obojętności opinji publicznej?

Liga Narodów woła wciąż: trzeba młodzież zaprządz do służby na rzecz światowego pokoju. Od niej przyszłość należy. Ona jest przyszłością świata. Jeżeli zechce, będzie pokój na ziemi. Jeżeli naprawdę zechce, całą siłą woli młodej, niezdemoralizowanej przez kompromisy życiowe, przez egoizm, przez pragnienie zysku, przez pragnienie użycia i tak zwanego powodzenia życiowego.

Parlamenty uchwalają wszędzie, że należy w szkołach mówić corocznie i przy każdej okazji o Wilsonie, o Lidze i o Pokoju. I polski parlament, z inicjatywy niżej podpisanego, żądał od ministrów oświaty, aby w szkołach prowadzono propagandę na rzecz pokoju. Tu i owdzie dzięki dzielności nauczycieli, te pacyfistyczne pożądania są na serjo wprowadzane w życie.

A jednocześnie nauczyciel niemiecki Dr. Kawerau ogłasza pracę, w której na podstawie rozbioru trzystu pięćdziesięciu książek pedagogiczno - historycznych używanych w szkołach powszechnych i średnich niemieckich, w szczególności pruskich, daje przerażający obraz propagandy militarystycznej, pełnej kłamstw pruskich, godnych nauczycieli z czasów nietylko Wilhelma ale poprostu Fryderyka! Dla tych nikczemników dusza dziecka jest w dalszym ciągu duszą przyszłego, zaborczego żołnierza, który jest powołany do przekreślenia Traktatu Wersalskiego, do przywrócenia dawnych granic państwa niemieckiego, do przyłączenia Alzacji, a gdyby

już Alzacja miała być na zawsze stracona (jest przecież traktat lokareński!), to już **napewno** prowincje, które „odeszły do Polski" muszą być z powrotem do Prus włączone.

Taka dwutorowość polityki dać może tylko najwstrętniejsze wyniki. Taka polityka prowadzić może tylko do najgorszego cynizmu. Jakże mogłaby być tolerowana? A jest tolerowana i gdy w parlamentach niemieckich socjaliści te łajdactwa na forum publiczne wywlekają, ze stronnictw burżuazyjnych słyszą: „zdrajcy!".

Toczy się dziś w Niemczech trzynaście procesów o zdradę stanu (pod sądem jest także ob. Lehmann Russbüld) i ci odważni, uczciwi i szlachetni pionierzy pokoju, jak profesor Forster, Mertens, Röttcher, Schwann, są przedmiotem nienawiści, zamachów i szeroko płynącej pogardy niemal powszechnej. Oczywiście powszechnej w sensie burżuazyjnym!

Tej pogardy nie stosuje klasa robotnicza. W niej przecie cała nadzieja. Klasa robotnicza, która wojnę przeżyła, dziś wymęczona i zbiedzona powojennym marazmem i bezrobociem, często milczy. Ale rosną młode pokolenia, które milczeć nie będą, które mocarną wolą swoją z popieranych haseł Ligi Narodów, uczynią hasła czynu zbiorowego.

Tu słowo — piorunem być musi i błyskawicą, jeżeli Europa naprawdę żyć chce a nie marnie zginąć w błocie kłamstw, nikczemności i oszukiwania się wzajem.

W r. z. byłem w Genewie na pierwszem uroczystem posiedzeniu Międzynarodowej Konferencji Ekonomicznej. Gdy wchodziłem na salę, na wielką, szczelnie wypełnioną salę Zgromadzenia Ligi Narodów — stał na trybunie bankier holenderski Zimmermann, ten sam, który tak pięknie uzdrowił finanse Austrji, na fotelach siedzieli starzy panowie, bankierzy i przemysłowcy, najwięksi z największych, miljonerzy i miljarderzy europejscy i amerykańscy, ci sami panowie, którzy świat przedwojenny do r. 1914 doprowadzili i wpędzili Europę w wojnę, która ją jeżeli nie zgubiła, to doszczętnie wyniszczyła. Stał koło mnie pewien demokratyczny mąż stanu, bardzo prawicowy socjalista i pytał: jakie wrażenie czyni na mnie ten parlament, z którego mają przecież wyjść hasła uzdrowienia gospodarczego świata? Spojrzałem na Zimermana i na bankierów. Dwadzieścia pięć lat temu byłem obecny na zgromadzeniu giełdy w Amsterdamie. Widziałem ten sam obraz. Czy sądzicie, że od „tych" może wyjść hasło zbawienia świata.

Mąż stanu, mający znacznie silniejsze od mojego poczucie rzeczywistości — spojrzał na mnie z wyrzutem.

Niegdyś jak głosi legenda, Chrystus wypędzał srebrników ze świątyni jerozolimskiej.

Przyjdzie czas, kiedy Chrystus wypędzi znowu srebrników, tych amerykańskich i angielskich i francuskich i niemieckich i austrjackich i polskich i szwajcarskich i holenderskich i belgijskich — ze świątyni zbożnego czynu dla dobra Ludzkości.

A jeżeli ten Chrystus nie słów próżnych jeno **CZYNU** światoburczego jest między nami, szukać Go będziemy w szeregach międzynarodowej młodzieży robotniczej.

W niej cała nasza nadzieja!

Stanisław Posner.

NA CO PAŃSTWO WYDAJE PIENIĄDZE?

Leży przed nami preliminarz budżetowy t. zw. projekt dochodów i wydatków państwa za rok 1928/29. Wydatki na poszczególne dziedziny życia państwowego przedstawiają się jak poniżej, w cyfrach okrągłych:

Min. Spraw Zagranicznych	52	miljony
Min. Spraw Wojskowych	745	„
Min. Spraw Wewnętrznych	223	„
Min Skarbu	130	„
Min. Sprawiedliwości	108	„
Min. Przem. i Handlu	46	„
Min. Rolnictwa	47	„
Min. Robót Publicz.	135	„
Min. Reform Rolnych	48	„
Min. Pracy i Opieki Społecznej	60	„
Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ.	373	„

W porównaniu z rokiem ubiegłym o największą kwotę wzrosły wydatki na wojsko bo o 134 miljony.

Wydajemy

Na Wojsko 745 miljony

Na Oświatę 373 miljony

Mniej pieniędzy na wojsko, więcej na oświatę.

Żądamy skrócenia czasu służby wojskowej!

Towarzyszki! Do szeregów!

Młodość życia jest rzeźbiarką.
Co wykuwa żywot cały.
Choć przemija sama szparko
Cios jej dłuta wiecznie trwały.

Młodości podaj mi skrzydła! — woła poeta. Na tych skrzydłach dosięga szczytów niebotycznych, mierzy siły na zamiary, zdobywa zdawałoby się to — co nie do zdobycia.

Siła młodości niezmierzona, niepohamowana, jak żywioł, bo jest życiem odradzającem się, bez kresu...

Młodość jakże możesz być piękna!

Znany jest aforyzm, że kto za młodu nie był rewolucjonistą, na starość będzie... szubrawcem.

Krótkie lata młodzieńcze przemijają jak sen. Przyżyciami tego wieku żyje człowiek długie lata i często niezatarte ślady pozostawiają na całe życie.

A jaką jest młodość dzieci ludu!

Jeszcze nie skończył się wiek dziecięcy a już cały ciężar troski życia naszego, ponurego życia troski o chleb, przygniata młodzież, przedwcześnie dojrzałą.

Chłopcy i dziewczęta stają przy warsztatach pracy, w warunkach urągających wszelkiemu pojęciu kultury.

Świat pełen piękna i wesela dla nich zamknięty. Krynice wiedzy, które dają świadomość i siłę, nieprzystępne dla młodzieży robotniczej. Podaje im się surogaty, ułamki tego wszystkiego, co duch ludzki, co myśl ludzka, odkryła, wyrwała z mroków.

Bo ustrój kapitalistyczny potrzebuje niewolników, ludzi ciemnych, biernych na wyzysk. Dlatego młodzieży usiłuje się związać skrzydła, żeby się nie wzniosła na wyżyny. Mogłaby zobaczyć cały ogrom nędzy i upodlenia klasy pracującej.

Długie dziesiątki lat młodzież robotnicza była przedmiotem wyzysku klas posiadających.

Głód, chłód, długi dzień roboczy, poniewieranie godności, czynne znieważanie, niewolenie kobiet, to był chleb powszedni, „normalne" warunki, w jakich żyła młodzież.

Bogactwa, życie próżniacze bez trosk, ten przywilej garstki posiadaczy, nazywano porządkiem społecznym, ustanowionym przez niebiosa i każdy bunt przeciwko tej niesprawiedliwości, grzechem śmiertelnym. W tych poglądach wychowywano młodzież.

Kapitalizm przez swoich świeckich i duchownych najmitów, strzegł i strzeże zazdrośnie przystępu do młodzieży.

Padły jednak pod ciosem zwartej siły organizacji młodzieży robotniczej szańce oddzielające młodzież. Od dziecka po przez młodzież, cała ludzkość pracująca staje do walki z przemocą.

Naturalnym bowiem obrońcą młodzieży jest starsza brać pracująca, a nie patron, fabrykant, majster, lub płatny ajent, głoszący fałszywe hasła „zgody i jednośoi", kiedy najdrogocenniejszy skarb narodu, młodzież jest niemiłosiernie wyzyskiwana i poniewierana.

Tłumnie spieszy obecnie młodzież męska do organizacji socjalistycznych, zawodowych, oświatowych, sportowych.

Niestety, mało jeszcze dziewcząt w tych szeregach, chociaż dzieje im się straszna krzywda. Ulegają większemu wyzyskowi, narażone na niebezpieczeństwa tak pod względem moralnym jak i fizycznym.

Liczba młodych kobiet pracujących wzrasta z roku na rok. Nie uświadomione stają niebezpiecznym konkurentem, obniżającym stopę zarobkową.

Młodzieży strasznym wrogiem, a sprzymierzeńcem kapitalistów, jest alkohol. Tego trującego pocieszyciela jest wszędzie pełno. Na każdym kroku czyha na zdrowie, na honor, na zarobek młodych ludzi.

I znowu organizacje podają pomocną dłoń młodzieży.

Wycieczki, zabawy sportowe, podróże, wykłady, teatr, do niedawna przywilej młodzieży klas posiadających, obecnie zapraszają młodych chłopców i dziewczęta do używania tych wszystkich godziwych rozrywek.

Rośnie i tężeje przednia straż socjalizmu. Młodzież śpieszy pod czerwone sztandary, pełna wiary w zwycięstwo, pełna zapału do walki o najszczytniejsze ideały ludzkości:

O Równość, Wolność i Braterstwo Ludów.

Niech w walce naszej, niech w szeregach 1 majowych nie zabraknie dziewcząt które stanąć winny koło swych braci.

D. Kłuszyńska.

Do walki o chronę pracy młodocianych.

Nauka w szkołach zawodowych musi się odbywać w dzień.

Liczba młodzieży pracującej zarobkowo sięga w Polsce setek tysięcy. Pracuje ta młodzież w kopalniach pod ziemią, pracuje w hutach, pracuje na budowlach. Pracuje w pomieszczeniach źle przewietrzanych, przepełnionych wyziewami, wielokrotnie w pozycji jednostajnej dla rozwoju szczególnie szkodliwej.

Posiadamy w Polsce dość radykalne ustawy o ochronie pracy młodzieży. Ale cóż? Kiedy to tylko na papierze. Rzeczywiste warunki życia młodzieży są najbardziej zaniedbane. Gdyby ustawy nasze były wykonywane, nie byłoby w Polsce dziecka zarobkującego poniżej lat 15, cała młodzież do lat 18 pracowałaby — także i w warsztatach u majstrów (!) — najwyżej 40 godzin na tydzień, korzystałaby z płatnego urlopu dwutygodniowego, chodziłaby do szkół dokształcających, podlegałaby oględzinom lekarskim, czy dana praca nie przeszkadza jej rozwojowi i t. d.

Wiemy nadto dobrze z życia własnego i naszych towarzyszy, że tak nie jest, że ustawy te są łamane przez przedsiębiorców i że tylko w bardzo niewielu większych fabrykach robotnicy młodociani z niektórych tych praw korzystają.

By polepszyć warunki pracy młodzieży, należy zwrócić baczną uwagę na sprawę nauki. W olbrzymiej większości szkół zawodowych, nauka odbywa się wieczorem. Dzięki temu, młodzież, która otoczona być winna opieką specjalną, pracuje nie krócej od robotników dorosłych, lecz dłużej. Jeżeli się doliczy do czasu pracy młodzieży czas niezbędny na wykonywanie szeregu robót przygotowawczych, jak np. sprzątanie, czas niezbędny na przebycie drogi z domu do fabryki i zpowrotem oraz drogi do szkoły, wyniknie, że nauka robotnika młodocianego odbywa się — przy 8-io godzinnym tylko dniu pracy — dopiero w 10-ej, albo 11-ej godzinie. Przy takim stanie rzeczy nie może być ani racjonalnej nauki, ani zdrowej młodzieży!

By zmienić ten stan rzeczy, należy dążyć do tego, **by godziny nauki były wliczone do godzin pracy.**

Gdyby ustawa obowiązująca była wykonywana, nie trzebaby było o to walczyć, gdyż ustawa o ochronie pracy młodzieży zawiera wyraźny przepis, że **6 godzin nauki tygodniowo wlicza się do godzin pracy.** Jednak młodzież nie korzysta z tego prawa, gdyż rząd wydał rozporządzenie, które postanawia, że jedynie wówczas wlicza się godziny nauki do godzin pracy, jeżeli nauka odbywa się w godzinach dziennych.

Dziennych szkół mamy jak wiadomo, niewiele, są wielkie obszary kraju, na których niema ani jednej takiej szkoły. To też młodzież — mimo istnienia ustawy — męczy się po kilkanaście godzin na dobę bez pożytku dla nauki, z wielką szkodą dla zdrowia.

Kres temu położyć można tylko w jeden sposób: **wydać zakaz odbywania nauki wieczorem w szkołach zawodowych i dokształcających.**

Musimy domagać się tego, by nauka w szkołach tych odbywała się w dzień.

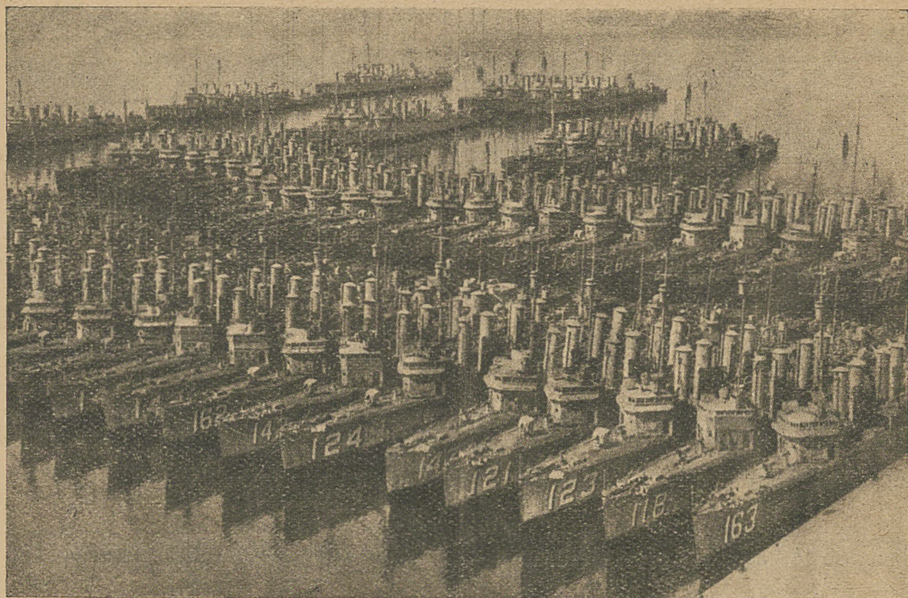
Sprawy te wezmą w swe ręce partja, związki zawodowe i Organizacja Młodzieży.

Musimy skupić nasze siły organizacyjne, wszędzie — na wiecach, zebraniach, w pismach naszych domagać się wykonania tego naszego postulatu. Musimy urobić opinję społeczeństwa, wywrzeć nacisk na Rząd, Sejm, **musimy sami wywalczyć sobie poprawę ciężkiego bytu.**

Słusznie też zrobił Komitet Centralny naszej Organizacji, że hasło „nauka w szkołach zawodowych musi odbywać się w dzień" włączył do naszych żądań pierwszomajowych.

Niech w walce o te istotne dla młodych proletarjuszy żądanie skupi się przy sztandarze turowym cała młodzież robotnicza.

Na 10.000 umiera na gruźlicę
w Polsce — 18 osób
w Niemczech — 9 osób
żądamy boisk sportowych!



W okresie, kiedy St. Zjednoczone proponują państwom zawarcie paktu antywojennego, tak wygląda drobna cząstka amerykańskiej floty wojennej.

NA WIEŚ!

Jedność interesów proletarjatu miejskiego i wiejskiego, jeżeli budziła jakieś wątpliwości, to tylko na wsi. Socjaliści oddawna dobrze rozumieją, że chłopi małorolni i bezrolni, oraz robotnicy rolni należą do jednej klasy społecznej z robotnikami i pracownikami umysłowymi, pracującymi w miastach. To też P. P. S. niemal od chwili swego założenia troszczyła się o organizowanie wsi.

Tysiąc okoliczności składało się jednak na to, że nowina socjalistyczna przenikała na wieś dużo wolniej niż w miastach; rozproszeni na wielkim terenie z bardzo złą komunikacją, warunki pracy konspiracyjnej (b. zabór rosyjski), zbyt mała ilość działaczy uświadomionych i t. p. — oto przyczyny słabych stosunkowo wpływów socjalistycznych na wsi.

Dziś wieś polska zupełnie jest przygotowana do czerpania nauki socjalistycznej. Pogląd, iż socjaliści to są jacyś wcieleni antychryści — przeminął. Hasła „Bóg i Ojczyzna" nie budzą już zaufania, a harce demagogiczne poszczególnych t. zw. stronnictw ludowych, również się przejadły. Wieś coraz bardziej rozumie, że tylko w zwartych szeregach P. P. S., walcząc ramię w ramię z robotnikami miast, zdobędzie wyzwolenie pracy.

Ale tu właśnie spotykamy szkopuł trudny do przezwyciężenia: towarzysze z miast, którzy wyłażą nieraz ze skóry, by postawić na właściwym poziomie robotę socjalistyczną w mieście, nie chcą wytknąć nosa poza rogatki miejskie. Stan taki nie jest powodowany trudnościami technicznemi pracy na wsi, ani niedocenianiem wagi tej pracy! Mamy tu do czynienia raczej z obawą przed kompromitacją, z powodu nieznajomości stosunków rolnych, oraz w niemniejszej mierze z... utartą praktyką.

Trzeba jednak skończyć wreszcie z tego rodzaju traktowaniem pracy na wsi. Praca na wsi musi być rozpoczęta na szeroką skalę, a towarzysze, poświęcający się pracy społecznej, muszą zapoznawać się ze stosunkami rolnymi.

Wszystko to tyczy się również organizacji Młodzieży T. U. R., która zbudowała piękne organizacje w miastach, ale dotąd nie zapuściła trwałych korzeni na wsi. A trzeba tu zwrócić uwagę, że nikt bardziej niż młodzież wiejska nie garnie się do szeregów socjalistycznych. Jest to bardzo wdzięczne pole pracy, które rokuje świetne plony.

I tu trzeba podkreślić, że właśnie światoburcza Młodzież, którą zawsze cechuje poszukiwanie dróg i niszczenie chwastów skostniałej praktyki, winna dać przykład pokoleniom starszym. Pracą swą winna udowodnić że jej socjalizm nie zamyka się w wąskich granicach miast, że socjalizm miejski nie jest oddzielony chińskim murem od socjalizmu wiejskiego, lecz jest jednolity, wspólny, tak jak wspólne są interesy ludu pracującego miast i wsi.

Co do technicznej strony pracy — wydaje mi się, że nakreślenie form organizacyjnych z góry, przed ich wypróbowaniem byłoby przedwczesne i dlatego bardziej celowe byłoby rozpoczęcie prób organizowania Młodzieży wiejskiej, z czego wyniknie nauka, jakie formy temu ruchowi nadać trzeba. W każdym razie należy zwrócić uwagę na pomoc, jaką w tej dziedzinie okazać mogą Oddziały Związku Zaw. Rob. Rolnych Rz. P., które zgodnie ze statutami i instrukcją Zarządu Gł., mają specjalnie utworzone (w zaczątkach) Sekcje Młodzieży.

M. Nowicki.

Na Zloty do Sosnowca i Łodzi.

Po raz drugi zwracamy się do Was Towarzyszki i Towarzysze z tem wezwaniem.

Wspomnienia Zlotu Warszawskiego będą, nie wątpimy, najlepszą zachętą dla każdego do udziału w tegorocznych Zlotach.

Fabryczna Łódź, ośrodek życia górniczego, Sosnowiec zaludnią się karnemi szeregami młodzi Turowej. Odwaliliśmy spory szmat pracy od Zlotu roku ubiegłego. Pomnożyliśmy nasze szeregi, pogłębiliśmy naszą działalność.

Kiedy spotkamy się w tym roku na Zlotach, opowiemy sobie wszyscy, jak przepracowaliśmy rok ubiegły, czego dokonaliśmy dla wspólnej sprawy. Pokażemy sobie nawzajem rezultaty naszej pracy. Nasze chóry, zespoły dramatyczne, muzyczne, sportowe, gromady harcerskie — wszystko to znaleźć się musi na Zlocie.

Zobaczą nam przyjaźni, zobaczą i nasi wrogowie, że rośniemy, rozwijamy się, potężniejemy z rokiem każdym. Więc na Zlot!

A polska klasa robotnicza, którą czekają ciężkie walki o najbardziej podstawowe, najbardziej elementarne jej hasła, upewni się, widząc rzesze tysiączne obozujących w Łodzi i Sosnowcu, owianych jedną myślą, pod jednym sztandarem czerwonym zgrupowanych, że z nią jest młodość a więc i zwycięstwo. Więc na Zlot!

Zgodnie z uchwałą Komitetu Centralnego Organ. Młodz. T. U. R. odbędą się 27 i 28 Maja na Zielone Świątki dwa Zloty Okręgowe w Łodzi i Sosnowcu.

Zgłoszenia uczestników Zlotu należy przesłać najpóźniej do 15 maja. W zgłoszeniu podać należy ilość uczestników. Należy wreszcie do tego czasu (15 maja) zgłosić ilość Czerwonych Harcerzy.

Opłata za udział w Zlocie wynosi 4 złote za dwudniowy pobyt. W opłacie tej mieszczą się całkowicie koszta pobytu i utrzymania na Zlocie, udział w imprezach zlotowych i t. p. Zostały przyznane 33 proc. zniżki kolejowe.

Każdy uczestnik winien mieć ze sobą koc (pled), zmiana bielizny, o ile możliwe płaszcz nieprzemakalny, przybory do mycia, przybory do jedzenia (miseczka lub menażka, kubek, łyżeczka, nóż lub scyzoryk, widelec). Należy zabrać ze sobą sztandary oraz tabliczki wymiaru 25 cm. na 40 cm. na kiju wysokim 50 cm. z napisem: Organizacja Młodzieży T.U.R. w... (miejscowości np. Sambor).

We wszystkich sprawach dotyczących Zlotu należy się zwracać nie do Komitetu Centralnego, lecz do odpowiedniej Komisji: Łódź, ul. Narutowicza Nr. 50. Organizacja Młodz. T. U. R.; Sosnowiec — tow. Dobrowolski, Magistrat.

Jak powstała klasa robotnicza w Polsce.

Powstanie klasy robotniczej w każdym kraju jest uwarunkowane powstaniem przemysłu.

Zakładanie warsztatów, fabryk, o dużych rozmiarach zatrudnia część ludności całkowicie, staje się dla niej podstawą utrzymania wzamian za wkładaną przez ludność pracę własnych rąk w ciągu całego dnia, aż do końca zdolności do tej pracy. W ten sposób wyodrębniała się wyraźnie warstwa, wytwarzająca z biegiem czasu w coraz obszerniejszym zakresie najbardziej podstawowe środki zaspokajania ludzkich potrzeb.

W Polsce ten proces sięga pierwszemi początkami swemi do XVI stulecia. W wieku XVII, naskutek częstych, licznych wojen przerywa się i znika, odradzając się dopiero po pewnem uspokojeniu, jakie nastąpiło w wieku XVIII.

Pierwsze ośrodki przemysłowe pojawiają się w dobrach ówczesnych wielkich magnatów, posiadających w swem władaniu olbrzymie środki materjalne, wyciskane z dziesiątków tysięcy swych poddanych. Magnaci nie czynili tego dla jakiejś filantropji — decydował pożytek, gdyż wielmożów otaczała tysiączna zgraja dworzan, sług, żołnierzy, która w próżniactwie czas pędząc i gotowa na każde skinienie pana—ażeby posłusznie spełniała najgłupsze rozkazy, musiała być nakarmiona, odziana, uzbrojona, możliwie jednolicie.

W porównaniu z krajami zachodniemi pierwsze etapy rozwojowe przemysłu w Polsce były znacznie opóźnione, a wraz z nimi rozwój liczebny i wyodrębnianie się klasy robotniczej.

W początkach Polska nie posiadała robotników wykwalifikowanych, znających sposoby produkcji potrzebnych przedmiotów, produkcji oczywiście w szerokiej skali na zbyt, do użytku innych, nie własnego. Z tego powodu magnaci wysyłali agentów - werbowników zagranicę, skąd ściągano robotników — specjalistów. Ci specjaliści kierowali produkcją i wykonywali jej najtrudniejsze zadania, mając do pomocy i prostszych czynności chłopów, kobiety i dzieci, spędzonych z pańskich włości.

Z biegiem czasu zaczęły się tworzyć duże warsztaty pracy o charakterze kapitalistycznym, zakładane **przez mieszczan,** które używały do pracy ludzi wolnych; **dobroczynne** — inicjowane przez Sejm i różnych filantropów, w których, do pracy używano więźniów, włóczęgów, dzieci opuszczone i zaniedbane i t. p., **królewskie** — w dobrach królewskich.

We wszystkich tych zakładach pracowano ręcznie, maszyn w Polsce nie było, jak również i na Zachodzie, gdzie dopiero rozpoczynało się przejście do maszynowego systemu wytwarzania.

Długość dnia pracy była wprost nieludzka, tak samo zresztą jak i w innych krajach: wynosiła 14 — 16 godzin na dobę.

Te pierwsze poczynania, których większość kończyła się niepomyślnie, wytworzyły pierwsze kadry robotnicze.

Pracowników zakładów przemysłowych nazywano „fabrykantami", odróżniając ich tą nazwą od innych stanów i zajęć ludności. Nazwa ta utrzymała się w Polsce bardzo długo, bo jeszcze na początku bieżącego stulecia dla określenia robotnicy fabrycznej używano słowa „fabrykantka".

Ponowne walki o niepodległość Polski, przy końcu 18 i w początkach 19 stulecia znów doprowadziły do zniknięcia i ruiny istniejących przedsiębiorstw, a z tem i do utraty zajęcia i swoistego charakteru pracującej w przemyśle ludności.

Po roku 1815, w kraju wyniszczonym do cna przez przechodzące burze dziejowe i walki ciągłe, — rozpoczynają się ponownie starania o uprzemysłowienie Królestwa Kongresowego. W innych dzielnicach proces uprzemysłowienia i nawarstwiania klasy robotniczej odbywał się o wiele spokojniej i prawidłowiej, podlegając mniejszym wstrząsom i zagładzie. Do b. Królestwa Kongresowego znów zaczęto sprowadzać fachowców zagranicznych, w liczbie dosięgającej między 1818 i 1828 r. 250 tys. w jednej tylko gałęzi — sukienników. Z tych

Żądamy zmiany obowiązującej ustawy przemysłowej, krzywdzącej młodzież robotniczą

czasów datuje się rozpowszechnienie cudzoziemskich, niemieckich nazw narzędzi pracy, przetrwałe jeszcze do dziś.

Z tych elementów chłopskich, zagranicznych specjalistów, a po powstaniach i ze zubożałych warstw posiadających, którym rządy zaborcze konfiskowały posiadłości i pieniądze, zmuszając do pracy na chleb—powstał proletarjat w Polsce. W szybszem tempie szereg robotników fabrycznych zaczęły wzrastać, gdy otwarto granicę pomiędzy b. Królestwem Kongresowem i Rosją, co ułatwiło dostęp polskim wytworom na olbrzymi rynek rosyjski. Wtedy to przemysł polski szybko powiększał się, przyciągając do pracy coraz szersze koła nędzarzy. Wtedy też przemysł nabiera charakteru wielkokapitalistycznego co uwidoczniało się w bankructwach drobnych przedsiębiorstw, nie mogących wytrzymać konkurencji wielkich fabryk, produkujących taniej i mających większe kredyty do rozporządzenia.

Około roku 1830 w fabrykach była już połowa robotników czysto polskiego pochodzenia.



Konferencja przedzlotowa Młodzieży T. U. R. w Sosnowcu.

Lud, który długo bacznem okiem śledził reakcjonistów w ich rozprawach parlamentarnych i w ich ruchach politycznych, odkrył wreszcie ich punkt wyjścia, ich schronisko, ich warownię, ich tajemnicę. Lud zrozumiał, że wszyscy ci ludzie wychodzą z miljarda, opierają się na miljardzie i działają wyłącznie tylko przez miljard. Po usunięciu kwestji miljarda, reakcja straci podstawę bytu.

ADAM MICKIEWICZ.

Książka o młodocianych robotnikach i robotnicach.

Nareszcie doczekała się w Polsce młodzież robotnicza, książki poświęconej warunkom jej pracy. Jest to niewielka, 88 stron licząca praca p. Haliny Krahelskiej, wydana w Warszawie w dniach ostatnich. Tytuł — „Praca dzieci i młodocianych w Polsce". Wydał ją Instytut Gospodarstwa Społecznego, w dziale „Sprawy robotnicze" Nr. 3.

Książka podzielona jest na 6 rozdziałów, traktujących o ilości zatrudnionych młodocianych, o ich płacach, charakterze pracy, czasie pracy, urlopach, stanie zdrowotnym, dokształcaniu młodzieży pracującej. Wreszcie w zakończeniu autorka postawiła wnioski ze stwierdzonego, a przyznać trzeba, bardzo smutnego w tej dziedzinie naszego życia społecznego — stanu rzeczy. Nie zawiera ona całości skończonej i zamkniętej, wiele zagadnień, siłą konieczności, musiały pozostać nietkniętemi.

Już jednak za tę próbę, umiejętną i staranną — zobrazowanie choć w przybliżeniu losów młodocianych pracowników, należy się autorce wdzięczność.

Przejdźmy jednak do najbardziej interesujących danych, zawartych w książce.

Według danych na 1 stycznia 1926 r. pracownicy młodociani zatrudnieni w zakładach liczących ponad 20 osób, stanowili 9% ogólnej liczby, wynoszącej 433.566 osób, czyli **38.915.**

Oczywiście nie wolno zapominać, że w zakładach o mniejszej niż 20 liczbie pracowników, naogół nieporównanie więcej pracuje młodocianych, w stosunku do dojrzałych podana przeto cyfra nawet w przybliżeniu nie pozwala się orjentować co do faktycznej liczby pracujących młodocianych w Polsce. Danych tych nie można też uzyskać z dotychczasowych wydawnictw urzędowych. Te 38.915 młodocianych rozrzucone są po różnych gałęziach przemysłu nierównomiernie. Są gałęzie, w których młodociani nie pracują zupełnie, lub w znikomym odsetku (np. wodociągi i elektryczność — 0.4% ogółu pracujących), są też takie, gdzie stanowią trzecią część pracujących, np. krawiecka, metalowa. Obawę budzić musi wielką, znaczny stosunkowo udział młodocianych w przemyśle graficznym, w którym warunki pracy są w wysokim stopniu szkodliwe dla młodych organizmów. A tu się dzieją nawet bardzo liczne nadużycia ze strony przedsiębiorców.

Łamanie ustawy o pracy młodocianych, przez zatrudnienie młodszych dzieci niż to jest dopuszczalne, czyli poniżej 15 lat życia, dochodzi do rozmiarów, świadczących o absolutnej niewystarczalności nadzoru władz nad zakładami. Nietylko, że pracują zarobkowo dzieci już od lat 10-ciu, ale nawet w ciągu 25 miesięcy 1925, 26, 27 roku statystyki wykazują 52.6% młodocianych, pracujących, w wieku poniżej lat 15. Co się dziać musi w tych zakładach, których statystyki nie obejmują.

Źródło tak wielkiego używania młodocianych do pracy i zbrodniczego wprost łamania przepisów ustawowych, autorka słusznie upatruje w taniości tej siły roboczej; dodac trzeba — i w nędznych płacach robotników dorosłych, zmuszonych posyłać dzieci swe do warsztatu czy fabryki ze szkodą dla samych siebie, dzieci swych i społeczeństwa. Bardzo często, szczególnie w pierwszych miesiącach, młodociani pracują bezpłatnie.

Co do charakteru pracy, wykonywanej przez młodocianych — nie jest to nauka, praktyka — a przeważnie praca wytwórcza, choć nosi jakieś miano przygotowania do zawodu. Omijanie i lekceważenie jeszcze i w ten sposób prawa o pracy młodocianych, raz jeszcze dowodzi, jak słaba jest kontrola władz w tej dziedzinie.

Wyjęliśmy kilka najjaskrawszych wiadomości o losie młodzieży pracującej w chwili obecnej. Nie sposób w tej chwili streszczać książkę szczegółowiej. A zawiera ona mnóstwo interesujących danych i spostrzeżeń. Te krótkie i pobieżne zapoznanie z treścią jej, niechaj skłoni młodzież robotniczą do gruntownego jej przeczytania, a następnie do wytężonej pracy organizacyjnej w szeregach T. U. R-a dla należytego przygotowania się do walki — o zmianę tak zgubnych i nienormalnych warunków bytu młodzieży pracującej.

Żądany rozbudowy szkolnictwa zawodowego, wprowadzania nauki w godzinach pracy i zniesienia szkół wieczorowych.

Komitet Centralny Młodzieży T. U. R.

15-go kwietnia b. r. odbyło się VI plenarne zebranie K. C. Organ. Młodz. T. U. R. z udziałem K. C. z organ. Łodzi, Warszawy Wilno, Zagłębie Dąbrowskie, Zamość i gości z organ Lublin i Siedlce.

Sprawozdanie Egzekutywy złożył tow. *Niemyski.* Między innemi postanowiono, 1) zorganizować w czerwcu r. b. drugi ogólnokrajowy kurs instruktorski dla kierowników pracy w organizacji. 2) zorganizować w mniejszych lokalach chóry dla członków organizacji i Czerwonych Harcerzy, 3) zorganizować ankietę o warunkach pracy i płacy młodocianych w kraju; 4) podjąć walkę o zniesienie zawodowych szkół wieczorowych i o naukę w szkołach zawodowych w godzinach dziennych; 5) II Zjazd Organ. Młodz. T. U. R. zwołać na 23 i 24 września b r. do Sosnowca.

K. C. zajmowała się także warunkami w jakich obecnie pracuje Warszawska organ. Młodz. T. U. R. i atakami na jakie Warsz. Organ. jest narażoną. Uchwalono wystosować odpowiednie pismo do C. K. W. P. P. S.

Wreszcie omówiono sprawę 1-go Maja i okręgowych zlotów, które odbędą się na Zielone Święta r. b.

W lecie T. U. R. urządza tanie wycieczki:

Zagranicę, w Tatry, nad morze, na Podkarpacie i do szeregu innych pięknych miejscowości w Polsce.

Również w lecie Organizacja Młodzieży T. U. R. urządza po przystępnej cenie: na Zielone Świątki Zloty Okręgowe, obóz letni dla młodzieży, obóz letni dla harcerzy i kurs instruktorski.

Chcesz wziąć udział w tych przyjemnych i pożytecznych imprezach. Prawda?

Oszczędzaj więc pieniądze. Składaj choćby najdrobniejsze kwoty w Kasie Oszczędności Organizacji Młodzieży T. U. R., zawczasu też wystaraj się o urlop w odpowiednim terminie.

Nasi posłowie.

Wśród 65 posłów socjalistycznych w Sejmie, zasiada dwuch przedstawicieli Organizacji Młodzieży T. U. R.

Komitet Centralny P. P. .S wystawił w dwuch okręgach, w których szanse zdobycia mandatu socjalistycznego były minimalne dwuch naszych towarzyszów, aby przeorali dla Socjalizmu te odłogiem dotąd leżące tereny.

W obu tych okręgach, a mianowicie w Tarnowie i Ostrowi Mazowieckiej, towarzysze nasi, przy wydatnej pomocy wielu członków Organizacji Młodzieży T. U. R. zdobyli znaczną ilość głosów i po jednym mandacie w każdym Okręgu.

Posłami naszymi są tow.: Adam Ciołkosz (Tarnów) i St. Dubois (Ostrów Mazowiecki), obaj członkowie Komitetu Centralnego Organizacji Młodzieży T. U. R.



Tow. Adam Ciołkosz.

Zjazd Młodzieży.

Z powodu tego, że 15-go kwietnia obradowała w Warszawie Rada Naczelna P. P. S. i z powodu szeregu innych przyczyn natury technicznej Zjazd Organ. Młodz. T. U. R., który miał się odbyć 15 kwietnia, został odłożony na 23 i 24 września b. r.



Organizacja Młodzieży T. U. R. w dotychczasowem sercu reakcji — w Poznaniu.

Sportowy Dzień werbunkowy.

Warszawska organ. już od dłuższego czasu krząta się dookoła przygotowania należytej ekspedycji popisowej na Zlot.

Poza grupą chóru i sceniczną, oraz taneczną, dość poważną grupę w ekspedycji stanowić będzie grupa sportowców i czerwonych harcerzy.

Dla zorjentowania się w poziomie sprawności i wyczynów sportowych, 22 kwietnia r. b. Kom. Wyk. zorganizował tak zw. „Dzień Werbunkowy do Robotn. Drużyn Sportowych Warsz. Organ. Młodz. T. U. R.

Wyeliminowany został po tych zawodach dość dobry zepsół lekko atletyczny.

Oczywiście należycie przygotowany będzie także i zespół piłkarski, który godnie zareprezentuje barwy Warszawy na Zlocie. Wyczyny dla konkurencji zostały osiągnięte następujące:

PIŁKARSTWO.

R. D. S. Praga — R. D. S. Powiśle 5:0 (4:0). Zupełna przewaga Pragi, która w kolejnych odstępach strzela 5 bramek.

R. D. S. Wola — R. D. S. Czerwoni 5:2 (1:0). Zasłużone zwycięstwo Woli.

LEKKA - ATLETYKA.

100 mtr.' 1) Semiątkowski (Czerwoni), 12.8 s., 2) Piliński (Praga) 12.9 s., 3) Śladowski (Wola).

400 mtr.: 1) Pilanski (Wola) 63.6 s., 2) Kwietniewski (Czerwoni) 63.6 s., 3) Koll (Wola).

3000 mtr.: 1) Gałązka (Praga) 11.19.2 min., 2) Piłacki (Czerwoni) o 3 mtr., 3) Kromlicki (Czerwoni) 30 mtr. za pierwszym.

800 mtr.: 1) Gałązka (Praga), 2) Pilarski (Wola).

SKOKI.

Wzwyż: 1) Czarnecki (Czerwoni) 1.44 mtr., 2) Siemiątkowski (Czerwoni) 1.42 mtr., 3) Musiałek (Czerwoni) 1.42 mtr.

Wdal: 1) Siemiątkowski (Czerwoni) 5.00 mtr., 2) MBusiałek (Czerwoni) 4.79 mtr., 3) Knoll (Wola) 4.78 mtr.

RZUTY.

Kulą: 1) Musiałek (Czerwoni) 9.36 mtr., 2) Turczyński (Praga) 8.34 mtr., 3) Gałązka (Praga) 7.94 mtr.

Dyskiem. 1) Turczyński (Praga) 22.1ś mtr., 2) Gałązka (Praga) 22 mtr., 3) Celejewski (Wola) 17.64 mtr.

Grupa Czerwonych Harcerzy odbyła defiladę na boisku i też według swoich własnych specjalności produkować się będzie na Zlocie.

Na zakończenie dnia Werbunkowego o godz. 5 po poł. odbyła się *Uroczysta Akademja* w lokalu Zw. Zaw. robotn. przemysłu metalowego, przy ul. Leszno 53. Na program złożyły się deklamacje chóralne, balet, oraz przemówienia tow. posła *K. Czapińskiego* i tow. *S. Jabłońskiego.*

Znieść karę śmierci i sądy doraźne! Amnestji dla więźniów!

Nasze wydawnictwa.

Z radością należy stwierdzić, że z rubryki „Nasze Wydawnictwa" zaczyna się robić stały dział w „Głosie". To objaw pogłębienia i wzmożenia tentna naszej pracy. Kiedy mi Redaktor polecił opracować ten dział i rozłożyłem przed sobą nasze wydawnictwa od czasu ostatniego „Głosu", to aż się miło człowiekowi zrobiło. Całe niemal biurko zasłane. Biuletyny Warszawy i Łodzi, pisemka Kół, śpiewnik — to plon niemały

Ale do rzeczy.

5-ty numer. (możnaby taki mały, malutki jubileusz zrobić) swego „Biuletynu" wydała już Warszawa. Wydawnictwo to utrzymuje konsekwentnie swój charakter instrukcyjny. Znajdujemy tam dobrze pomyślany i b. potrzebny artykulik, jak organizować walne zebrania i drugi o gazetkach ściennych. Jest również artykulik p. t. „Zwalczajmy nasze wady" stanowczo, jak na ilość naszych wad za krótki. No, ale może Redakcja chce dać cykl takich artykulików. Tematu nie zabraknie. Dobrze robi „Biuletyn", że propaguje śpiew. Mało, zamało jeszcze śpiewamy.

Grubą plikę papierów biorę do ręki. To „Biuletyn" Łodzi. Wyszło go od stycznia 4 numery z wzorową regularnością. Jeden z nich (marcowy) został nawet skonfiskowany i to... za przedruk artykułu wstępnego „Głosu" pióra t. N. Barlickiego. Władze nasze uważały, że art. tow. Barlickiego w „Gł sie" można czytać, w „Biuletynie" — to zbrodnia. Cenna to rzecz rozum, może dlatego tak rzadka.

Towrazysze nasi z godną uznania sprawnością wydali drugi nakład „Biuletynu" już bez zbrodniczego artykułu. Biuletyn przez swoją bogatą treść i duży zasób informacji skutecznie przyczynia się do rozwoju prac naszej T. U. R.-owej gromady w Łodzi. A idzie dobrze. Podobno Łodzianie już myślą o kupnie maszyny rotacyjnej.

Śpiewajmy, woła do nas Powązkowskie Koło Młodzieży (Warszawa), i wydało swój śpiewnik. Jest tam hymn, parę innych pieśni nowych i szereg aktualnych piosenek Co śpiewać — już mamy, — więc śpiewajmy.

Toż samo Koło regularnie co miesiąc obdarza nas swoim pisemkiem. Redagowane jest ze swadą i temperamentem. Trochę może zawiele czasami tego temperamentu, ale to lepiej, niżby go miało braknąć. W ostatnim 5-tym numerze znajdujemy artykulik tow. Limanowskiego do Czer. Harcerzy. W całym numerze znać rzetelną pracę zespołu redakcyjnego.

I Koło Worcella (Warszawa) wydawać zaczyna — na razie na hektografie — swoje pisemko. Zowie się „Młody Socjalista". Dobry artykulik o „Wiośnie", dużo trafnych uwag o szkodliwym wpływie nacjonalizmu. Obszerna kronika Koła. Tylko z poezji — słabiej Wierszyk sztuczny, szablonowy. Dość słabo w dodatku zbudowany. Drugiego lepiej wogóle żeby nie było. Ten dział trzeba ulepszyć. A pisemko Wasze, Towarzysze, warte tego zachodu.

Nie marszcz brwi groźnie Redaktorze, że tak wiele. Nie chwytaj za ołówek. Nie chciałbym tego działu ograniczać do pustych tylko pochwał. Trzeba wskazywać braki, (choćby się mieli obrażać) — a to zajmuje zawsze sporo miejsca. Ale do przyszłego numeru napiszę króciutko — bo już pewnie nasze pisemka brakom tym zaradzą.

Praca jest dla człowieka obowiązkiem. Każdy człowiek winien pracować, a kto do pracy jest zdolny i nie pracuje, nie ma prawa do życia. W dzisiejszym świecie obowiązuje odwrotna zasada — ciężko pracujący człowiek jest uciemiężony, jest skazany na nędzę, a leń panuje i używa rozkoszy. Czy to tak ma trwać nadal? Czy lud pracujący wiecznie będzie znosił jarzmo leniuchów? Czy chce je znosić? Bynajmniej! Czy wolno mu znosić to jarzmo? Nie wolno! Nie wolno, jeżeli lud nie chce wyrzec się swych praw człowieczych, swej godności człowieczej i swego istnienia człowieczego. Z szeregów robotniczych rozbrzmiewa już głos piorunny: „Śmierć nędzy i próżniactwu!"

WILHELM LIEBKNECHT

Jest praca dla młodocianych!

Ale ile za nią płacą?

Przy Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy istnieje specjalny oddział dla młodocianych (ul. Rymarska 2-4). Do oddziału tego pracodawcy zgłaszają dość liczne zapotrzebowania na zatrudnienie młodocianych robotników, w wieku lat 15 — 18.

Tak, że pracę dostać można.

Ale nie cieszcie się przedwcześnie. Pracować, owszem, możecie, ale co do płacy, to z tem sprawa przedstawia się nie tak różowo.

Lwia część owych zapotrzebowań na młodocianych opiewa, że zarobek zatrudnionych wynosić będzie 1 zł. dziennie, za pracę wcale nie lekką.

Nieznaczna tylko liczba pracodawców deklaruje 2 zł. płacy za dzień dla młodocianych. 3 zł. — jest już rzadkością. Wyższych płac zaofiarowanych przez „łaskawych" przemysłowców, w oddziale dla młodocianych P. U. P. P. nie spotyka się.

Możesz więc znaleźć pracę towarzyszu młody, ale choćbyś ręce sobie urobił, dostaniesz 1 zł. na dzień!

Jak zaś Ty wyżyjesz za tę złotówkę na dzień, to już ani my, ani nikt z Twych przyjaciół, ani nawet „dobroduszny" fabrykant tej sztuczki Cię nie nauczy.

Jak gospodarują Kasy Chorych?

Na każde 100 złotych wydanych przez Kasy idzie (dane z 1925 r.):

na świadczenia — 84 zł. 34 gr.
na administrację 10 zł. 29 gr.
inne 5 zł. 37 gr.

Wydatki na świadczenia dzielą się:

1. Zasiłki pieniężne 26 zł. 34 gr.
2. Pomoc lekarska 25 zł. 98 gr.
3. Szpitale 15 zł. 60 gr.
4. Leki 16 zł. 42 gr.

Uśmiechnij się!

Tak żyją bogaci!

Na cmentarzu w Amsterdamie znajduje się grób rodziny miljarderów Rotszyldów, będący wspaniałem mauzoleum.

Pewnego razu dwu ubogich emigrantów żydowskich, udających się do Ameryki, w czasie przejazdu przez Amsterdam, poszło na cmentarz. Bogaty grobowiec Rotszyldów przykuł ich uwagę.

Jeden z nich trąca drugiego i mówi z zazdrością:

— Patrz, Samuelu tak **żyją bogaci!**

Podstęp.

— Proszę pana, czy to pański synek tam się bawi z dzieckiem?

— ?

— Ten piękny złotowłosy chłopczyk, taki miły i inteligentny!

— Tak, to mój synek!

— Niech pan wobec tego zapłaci mi 10 złotych za szybę, którą ten łobuz wybił mi kamieniem!

Radjo.

Przejezdny: To musi być rzadka przyjemność słuchać w oddalonej wsi muzyki przez aparat radjowy.

Obszarnik: Jakiej tam muzyki! Trzymam to pudło, bo mi podaje komunikaty z giełdy zbożowej.

BACZNOŚĆ TUROWCY!

W najbliższym czasie Komitet Centralny Organ. Młodz. T. U. R. organizuje oprócz Zlotów Okręgowych, które odbędą się na Zielone Świątki w Sosnowcu i w Łodzi;

1) Obozy letnie dla młodzieży robotniczej (męski i żeński) i obóz dla czerwonych harcerzy;

2) Harcerski obóz wędrowny po Polsce;

3) Kurs instruktorski;

4) Wycieczki w Tatry i inne.

Towarzysze weźcie liczny udział w tych imprezach! Szczegóły podane będą w okólnikach i w „Robotniku".

Wydawca: Komitet Centr. Organizacji Młodz. T. U. R., Stow. Młodz. Robotniczej „Siła" na Śląsku Cieszyńskim i Stow. Młodz. Robotniczej „Siła" na G. Śląsku.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: Stanisław Niemyski.

Adres Redakcji i Administracji: Warecka 7 — I piętro godz. 1 — 3 codz.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.